

Katarzyna Kościwicz

„Wciąż o nich pamiętam”

– problematyka żydowska w najnowszej literaturze podlaskiej.  
*Rekonesans*\*

Zainteresowanie problematyką żydowską w literaturze polskiej po drugiej wojnie światowej siłą rzeczy sprowadzało się do tematu Zagłady oraz wojennych i powojennych relacji polsko-żydowskich. W ich obrazie, jak konstatował Szymon Rudnicki, „przeważają barwy czarne. Częściowo jest to wynikiem ich tematyki. Ale w znacznej mierze jest to, jakkolwiek nam jest przykro, odbicie rzeczywistości”<sup>1</sup>. O przeszkodach mentalnych, na jakie napotykali twórcy pragnący opisać tragiczną historię relacji polsko-żydowskich, pisał Jan Błoński w artykule *Biedni Polacy patrzą na getto*:

W latach 1944–1948 opinia polska nie chciała przyznać się do rozpadu norm i moralnego zdziczenia dużej części społeczeństwa. Drastyczność pisarzy takich jak Borowski i Różewicz budziła oburzenie. Czytelnicy TP odnieśli się bardzo niechętnie do opowiadania J. J. Szczepańskiego *Buty*. Ciężko byłopogodzić się prawdą o „skażeniuśmiercią” (*Porwali* K. Wyki). Podobne zjawiska występowały oczywiście także wśród Żydów. Dlatego też można policzyć na palcach pozycje literackie, przedstawiające stosunek polskiego społeczeństwa do zagłady Żydów. Rzecz nie tylko w tym, że wobec ludobójstwa w całości literatura czuje się bezradna. Wątek „parzył”. Pisarze obawiali się, że wejdą w konflikt z odczuciem czytelników<sup>2</sup>.

\* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2017.



NARODOWY PROGRAM  
ROZWOJU HUMANISTYKI

<sup>1</sup> Sz. Rudnicki, *Równi, ale niezupełnie*, Warszawa 2008, s. 5.

<sup>2</sup> J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1994, s. 30.

Niechęć do podejmowania wątków żydowskich zarówno po wojnie, jak i dzisiaj, zdaniem Przemysława Czaplińskiego, wynika nie tylko z odczucia szoku etycznego pojawiającego się na skutek zetknięcia czytelnika z grozą Zagłady. Wyrasta ona również z poczucia winy, jakie w konfrontacji z tekstem o Holokauście rodzi się w polskim czytelniku, i jest de facto instynktowną niechęcią do mierzenia się z trudną narodową historią:

(...) choćby opowieść zagładowa dotyczyła wydarzeń sprzed sześćdziesięciu lat, choćby rozgrywała się na obszarze, który po wojnie nie należy już do Polski, choćby mówiła o ludziach, którzy od dawna już nie istnieją, staje ona naprzeciw narracji zbiorowej, która zawsze jest odpowiedzią na – funkcjonujący w zbiorowej podświadomości, w sferze wypartego – domniemany zarzut współwiny. Opowieść o Zagładzie wywołuje w polskiej kulturze niechęć – reakcję repulsyjną, stan głuchej komunikacji – nie dlatego, że oskarża Polaków, lecz dlatego, że od II wojny, a w nowszej historii od *Sąsiadów*, każdej narracji ofiary przypisuje się intencje oskarżycielskie wobec Polaków jako zbyt biernych świadków, współuczestników lub beneficjentów Holokaustu<sup>3</sup>.

Rzeczony rozwój literatury poruszającej wątki żydowskie skutecznie tamował nie tylko lęk przed „rozdrapywaniem ran”. Swoją istotną rolę w tym także cenzura. Świadczy o tym chociażby fakt, że z wojenną i powojenną historią stosunków polsko-żydowskich dość często, w przeciwieństwie do pisarzy krajowych, zmagali się pisarze emigracyjni<sup>4</sup>. Z badań przeprowadzonych przez Kamilę Budrowską na materiałach Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk wynika, że zaostrożonej cenzurze podlegały dzieła dotyczące wojny, w tym także Holokaustu. Na cenzurowanym był nie tylko sam temat Zagłady, lecz także sposób pisania o niej – cechujący się „naturalizmem, pesymizmem, pokazywaniem okrucieństwa (zarzut: «makabra»)... To głównie te utwory, w których nastąpiło

<sup>3</sup> P. Czapliński, *Zagłada – niedokończona narracja polskiej nowoczesności*, [w:] *Ślady obecności*, red. S. Buryła i A. Molisak, Kraków 2010, s. 370.

<sup>4</sup> Zob.: H.-Ch. Trepte, *Tematy żydowskie w polskiej literaturze emigracyjnej w USA po roku 1945*, „Przegląd Humanistyczny” 1996, nr 3, s. 97–105; M. Stępień, *Tematy żydowskie*, [w:] *Dalekie drogi literatury polskiej. Szkice o polskiej literaturze emigracyjnej*, Kraków 1989.

połączenie tematyki wojennej, ujmowanej od strony najbardziej drażliwych kwestii i specyficznego o nich mówienia, zasiliły grupę dzieł zatrzymanych w całości na wiele lat<sup>5</sup>. Trudno dziś określić, jak duża część tych, które ukazały się do lat osiemdziesiątych, została „oczyszczona” z wątków uznanych przez cenzurę za drażliwe. Należały do nich między innymi wspomnienia Koppel Holzmana *Jeśli cię zapomnę...* opisujące martyrologię Żydów w podkarpackich lasach koło Borysławia. Cenzura w 1963 roku usunęła z nich 35 fragmentów: „1. Akcentujących jedyne rozwiązanie problemu żydowskiego w emigracji do Izraela, 2. Uogólniających obojętność ludności ukraińskiej i polskiej oraz czynników państwowych w Polsce obecnej w stosunku do bestialstw faszystów”<sup>6</sup>. W latach siedemdziesiątych ocenizowano z podobnych pobudek między innymi wspomnienia z czasów okupacji Krystyny Wigury (*Długa lekcja*)<sup>7</sup> czy wiersze Jerzego Ficowskiego poświęcone problematyce żydowskiej (tomik *Wiersze niektóre*)<sup>8</sup>.

Oprócz tematu Zagłady również obawy przed propagowaniem antysemityzmu były – według Kamili Budrowskiej – częstą przyczyną ingerencji dokonywanych przez GUKPPiW<sup>9</sup>. W sporządzanych przez cenzorów recenzjach pojawiają się nawet sugestie zmian bądź opustek w dziełach klasyków (na przykład w publicystyce Henryka Sienkiewicza) czy współczesnych pisarzy o ugruntowanej, wysokiej pozycji, jak Zofia Nałkowska (casus *Medalionów*)<sup>10</sup>. Z przeprowadzonych również przeze mnie badań wynika, że dokonano ingerencji w tekstach pisarzy należących do ścisłego kanonu. Antysemickie fragmenty wytrzebiono między innymi w pierwszym wydaniu *Dzienników* Stefana Żeromskiego (z lat 1953–1956)<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 64.

<sup>6</sup> Archiwum Akt Nowych, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk 772, teczka 132/11.

<sup>7</sup> AAN, GUKPPiW, 861, teczka 101/1.

<sup>8</sup> AAN, GUKPPiW, 862, teczka 101/2.

<sup>9</sup> K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009, s. 41.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 41, 43–45.

<sup>11</sup> AAN, GUKPPiW, 375, teczka 31/31; AAN, GUKPPiW, 375, teczka 31/33.

W okresie PRL-u nie tylko literackie reprezentacje Zagłady, ale problematyka żydowska w ogóle poddana została manipulacji politycznej. O tym, ile i jak można było na ten temat powiedzieć, decydowała sytuacja polityczna. Uwrażliwia na tę kwestię Michał Głowiński, pisząc:

Trzeba bowiem być świadomym, że w zmieniających się kontekstach i uwiłkaniach rozmaicie podchodzono do problemu literackiego, a także i nie-literackiego mówienia o Zagładzie. Niekiedy zjawisko spychano na margines, stawało się ono – w sposób mniej lub bardziej jawny – przedmiotem fałszerstw i manipulacji<sup>12</sup>.

Uwolniony w latach osiemdziesiątych z więzów cenzury politycznej dyskurs dotyczący relacji polsko-żydowskich uobecnił się na nowo w polskiej literaturze na skalę dotąd niespotykaną. Zwrócił na to uwagę Przemysław Czapliński w artykule *Zagłada – niedokończona narracja polskiej nowoczesności*:

Zagłada nigdy nie zniknęła z polskiej kultury. Lata 1945–1948 z oczywistych powodów były nasycone jej reprezentacjami, potem jednak nastąpił długi czas słabej obecności. Powróciła w połowie lat osiemdziesiątych – jako temat literacki, publicystyczny i filozoficzny, jako wyzwanie dla debaty publicznej, jako problem polityczny i artystyczny, jako zadanie z historii i teraźniejszości. Powróciła z rosnącą intensywnością, przekształcając się z sentymentalnego stereotypu w kluczowe zagadnienie europejskiego i polskiego modernizmu<sup>13</sup>.

Według obliczeń badacza „w latach 1987–1988 powstało ponad sto dwadzieścia książek poświęconych tematyce żydowskiej”<sup>14</sup>. Wśród tej lawiny prac z końca lat osiemdziesiątych znalazły się tak znaczące tytuły, jak *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego, *Sublokator*ka Hanny Krall, czy esej Jana Błońskiego *Biedni Polacy patrzą na getto*. Nowe otwarcie nastą-

<sup>12</sup> M. Głowiński, *Wprowadzenie*, [do:] *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?*, red. M. Głowiński, K. Chmielowska, K. Makaruk i in., Kraków 2005, s. 8.

<sup>13</sup> P. Czapliński, *Zagłada...*, op. cit., s. 337.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 338.

pilo także w literaturze małych ojczyzn. Tu najważniejsze okazały się dwa tytuły: *Weiser Dawidek* Pawła Huellego i *Zagłada* Piotra Szewca<sup>15</sup>.

Koniec wieku XX w literaturze polskiej wiązał się nie tylko z radykalnym wzrostem popularności problematyki żydowskiej, ale, co ważniejsze, ze zjawiskiem faktycznego odzyskiwania pamięci dotyczącej Zagłady i próbą odkłamania dyskursu o dawnych i współczesnych relacjach polsko-żydowskich. Po opublikowaniu w 2000 roku *Sąsiadów* Jana Tomasa Grossa trudno było utrzymać „sentymalny stereotyp” w przedstawianiu relacji polsko-żydowskich:

W Polsce – zauważa Krystyna Pietrych – powoli (od)zyskujemy świadomość tego, co miało miejsce ponad pół wieku temu i z dziedzictwem czego dopiero dziś próbujemy się uporać. (...) Coś trzeba zrobić z wiedzą o Jedwabnem, Radziłowie, o szmalcownikach, o wypędzeniach i zabójstwach cudem ocalałych Żydów powracających po wojnie do swych domów<sup>16</sup>.

Po wydaniu *Sąsiadów* uwierający okazał się również sentymalny sztafaż dotyczący relacji polsko-żydowskich w literaturze regionalnej. Po tej książce, jak pisze Przemysław Czaplński, „polska literatura małych ojczyzn «w jedną noc posiwała»”<sup>17</sup>.

Zarysowane pokrótce fluktuacje dotyczące powojennej i najnowszej literatury polskiej podejmującej problematykę żydowską prowokują do postawienia pytania, czy literatura regionalna, w tym wypadku literatura Podlasia, również im podlegała? Istotne z pewnością okazują się cezury. Zmiany polityczne lat osiemdziesiątych, podobnie jak w całej Polsce, wiążą się w piśmiennictwie Podlasia z koniunkturą na temat żydowski. Potwierdza ją dobitnie seria wydawnicza *Białostoccy Żydzi*, któ-

---

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> K. Pietrych, *(Post)pamięć Holocaustu – (meta)tekst a etyka. „Fabryka mucholapek” Andrzeja Barta a „Byłam sekretarką Rumkowskiego” Elżbiety Cherezińskiej*, [w:] *Inna literatura? Dwudziestolecie 1989–2009*, red. Z. Andres i J. Pasternski, Rzeszów 2010, t. 2, s. 204.

<sup>17</sup> P. Czaplński, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009, s. 330.

rej tom pierwszy ukazał się w roku 1993, a kolejne trzy w kilkuletnich odstępach<sup>18</sup>. Ważną jej częścią okazały się wspomnienia białostockich Żydów, reedytowane lub pisane specjalnie z myślą o tym wydawnictwie. Ukazywały się one również w biuletynie Historii Pogranicza, Biuletynie IPN, na łamach lokalnej prasy, w tym także literackiej<sup>19</sup>, oraz jako wydania osobne<sup>20</sup>. Jest to dość obszerny materiał, wymagający odrębnych studiów ze względu na swoją formalną i chronologiczną specyfikę (różne daty powstania i wydania, reedycje). Teksty, na których pragnę się skupić, przynależą do porządku fikcjonalnego, wyróżnia je ontologiczna literackość<sup>21</sup>. Podobnie jak w przypadku literatury wspomnieniowej znaczna ich część ukazała się w latach dziewięćdziesiątych. Szczególnie ważne okazało się pojawienie wątku żydowskiego w utworach autorów z pokolenia wojennego. Wypada tu wymienić tomik liryków Wiesława Kazaneckiego *Wiersze ostatnie* z roku 1991, prozę autobiograficzną Sokrata Janowicza (*Dolina pełna życia* (Białystok 1993) i powieść Mogensa Kjelgaarda (*Cień tamtych lat. Opowieść tykocińska* (Lund – Lublin 1997). Temat żydowski zaistniał również w poezji Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej w zbiorze *Do tego domu przychodzić tylko we śnie* (Białystok 1999) i kilka lat później w tomiku *Zapachy dzieciństwa* (Białystok 2003). Obok poezji Kozłowskiej-Świątkowskiej problematyka żydowska wkracza w XXI wieku na karty literatury regionu za sprawą jeszcze kilku innych autorów. Pojawia się ona między innymi w prozatorskich opowieściach

<sup>18</sup> *Białostoccy Żydzi*, red. A. Dobroński, t. 1, Białystok 1993; t. 2, Białystok 1997; t. 3, Białystok 2000; t. 4, Białystok 2002.

<sup>19</sup> M. Heller, *Korzenie życia*, „Kartki” 1996, nr 13.

<sup>20</sup> M.in.: F. Nowak, *Moja gwiazda*, Białystok 1991; S. Pisar, *Z krwi i nadziei*, Białystok 1992.

<sup>21</sup> Poza obszarem moich zainteresowań pozostaje więc szereg reportaży poświęconych tej problematyce, z *Lamusem* Janusza Niczyporowicza na czele. Patrz: J. Niczyporowicz, *Kraina proroków*, Białystok 1997. Pomijam również dramat *Nasza klasa* Tadeusza Słobodzianka, który odwołuje się do wydarzeń mających miejsce w Jedwabnem (historyczne Mazowsze, administracyjnie – woj. podlaskie), ale w samym dramacie brak jest geograficznych uszczegółowień. Pisze o nim dość wyczerpująco Józef Olejniczak. Patrz: idem, *Śmierć masowa mówiła w jidisz*, [w:] *Nowe dwudziestolecie (1899–2009. Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010, s. 173–187. Por. również inne artykuły o Zagładzie umieszczone w tym tomie.

Krzysztofa Gedroycia *Listy z dolnego miasta* (Kielce 2003), w dramacie *Tykocin* (2009) autorskiego duetu: Paweł Demirski i Michał Zadara oraz powieści Kamilli Przychodzień *Śladami twoich stóp* (Białystok 2011)<sup>22</sup>.

Temat żydowski w literaturze Podlasia ściśle powiązany jest z mapą. To przede wszystkim dzięki wspólnocie miejsca tragiczne losy podlaskich Żydów uobecniają się w twórczości poszczególnych literatów. Najmocniej zaznaczył się na niej Białystok, za sprawą związanych z nim autorów: Kazaneckim, Kozłowską-Świątkowską, Gedroyciem i Przychodzień. Zakorzeniony w Krynkach Sokrat Janowicz opisuje ich przedwojennych żydowskich mieszkańców, a Mogens Kjelgaard poświęca swoją powieść Tykocinowi, z którym wiąże go historia rodzinna żony.

Omawiane teksty wyróżnia, podobnie zresztą jak literaturę poruszającą problematykę żydowską w ogóle, wysoki status pamięci<sup>23</sup>. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że pamięć jest w nich wręcz fetyszyzowana. „Taka postawa – jak zauważa Hans-Christian Trepte – zgodna jest z żydowskim światopoglądem, którego niezmiennie ważny składnik stanowi utrwalanie pamięci o przeszłości. Pamięć, wspomnienie, historia należą do istoty judaizmu, w nich odnawia się naród żydowski, w nich odnajduje swą ojczyznę”<sup>24</sup>. Pamięć będzie również tą kategorią, która pozwoli mi związać różne wątki i typy wypowiedzi obecne w analizowanych tu tekstach<sup>25</sup>.

Imperatywu pamiętania i dawania świadectwa odnajdziemy w wierszach Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej. Centralną figurą tomiku *Do tego domu przychodzę tylko we śnie* z roku 1999 czyni poetka tytułowy

<sup>22</sup> O randze tych tekstów świadczą również przyznane im regionalne nagrody. Nagrodę im. Kazaneckiego otrzymali: Elżbieta Kozłowska-Świątkowska (1994, 1999) i Krzysztof Gedroyć (2003); natomiast I nagrodę w konkursie „Tutaj jestem” (Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku) w 2011 roku zdobyła Kamilla Przychodzień.

<sup>23</sup> Szerzej na ten temat: A. Ubertowska, *Literatura i pamięć o Zagładzie. Archiwa, ślady, krypty*, [w:] *Stosowności i forma...*, op. cit.

<sup>24</sup> H.-Ch. Trepte, *Tematy żydowskie...*, op. cit., s. 101.

<sup>25</sup> Kategoria pamięci nie jest istotna w powieści Mogensa Kjelgarda *Cień tamtych lat. Opowieść tykocińska*, dlatego jej analizę w tym szkicu pominię.

dom rodzinny. Jest to miejsce konkretne, fizycznie osadzone w przestrzeni i czasie:

Rozsiadł się przeszło  
sto lat temu.  
Drewniany, kryty  
ochrową dachówką  
z białym gankiem  
i oszkloną w czworobok  
werandą  
od ogrodu<sup>26</sup>.

Jednak istota domu sprowadza się w poezji Świątkowskiej do tego, co wewnętrzne, intymne, uchwycone w przeżyciu. Doświadczenie domu jest doświadczeniem nie tylko wspólnoty rodzinnej (kolejne pokolenia), ale również sąsiedzkiej. W czulej pamięci domowników swoje miejsce znajdują wspomnienia osób i zdarzeń. Są wśród nich sąsiadka z naprzeciwka, przyjaciele z gimnazjum dziadka Konstantego polegli w bitwie 1920 roku, wywiezieni 17 września 1939 roku, a także żydowskie dzieci – koledzy ze szkoły Mamy, którzy zginęli podczas pacyfikacji białostockiego getta:

(...) „Rachela i Abram –  
poznaliśmy się w szkole przed wojną  
  
zginęli 16 sierpnia 1943 roku  
w getcie przy Jurowieckiej  
  
wciąż o nich pamiętam”  
  
zanotowała moja Mama<sup>27</sup>.

U Kozłowskiej-Świątkowskiej „miejsce musi być przeżyte jako schronienie, jeśli ma nazywać się domem”<sup>28</sup>. Jego przymiotem winna być stabil-

<sup>26</sup> E. Kozłowska-Świątkowska, \*\*\* *Rozsiadł się przeszło sto lat temu...*, [w:] eadem, *Do tego domu przychodzić tylko we śnie*, Białystok 1999, s. 9.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>28</sup> A. Buczyńska-Garewicz, *Szczęście domu*, [w:] eadem, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 223.



ność i trwałość, trwałość wykraczająca poza życie jednej osoby, jednego pokolenia<sup>29</sup>. Nie chodzi tutaj tylko o fizyczną stabilność fundamentów, ważny jest również duchowy wymiar trwania:

„jakże kocham ten dom  
niosłam go po drogach wygnania (...)

Boże niech ocaleje  
Bóg mnie wysłuchał”

pisała Prababcia Pelagia<sup>30</sup>.

Ocalenie domu gwarantuje trwałość sagi, historii rodziny i miejsca, a on sam staje się przedziwną strukturą mnemotechniczną. W tym wielołosie losów jest także miejsce dla ocalałych z getta żydowskich dzieci ratowanych przez prababkę Pelagię:

byłam tam  
widziałam skulone oczy  
kiedy je upychałam w koszu

z cuchnącą bielizną

przy ulicy Polnej czekali nasi  
a potem Wasilków, Pietrasze, Michałowo, Jałówka

pytasz  
czy się bałam...  
nie pamiętam  
strach ma wielkie oczy  
ja widziałam tamte

no... nie byłam młoda  
nie czekali na mnie poci

<sup>29</sup> Ibidem, s. 222.

<sup>30</sup> E. Kozłowska-Świątkowska, *Do tego domu...*, op. cit., s. 26.

iluż ich było...  
Chawe, Sonia, Fajba, Jaszpe, Jejeł, Maszka

twoja mama bawiła się z nimi  
na podwórku  
nie pisz tego

zapamiętaj

nie mów o mnie głośno...<sup>31</sup>.

Wokół figury domu budowany jest również kolejny tomik Kozłowskiej-Świątkowskiej zatytułowany *Zapachy dzieciństwa* z 2005 roku. W jednym z wierszy autorka przywołuje postać starego Szymona, tandeciarza skupującego szmaty:

Od poniedziałku  
z oddali dobiegał głos  
starego Szymona  
„szmaty skupuję! szmaty skupuję!”  
szedł prowadząc za lejce  
wypłowiego siwka  
ciemna strzałka między chrapami  
i blik w oczach dowodziły  
dawnej urody i żywotności  
wóz turkotał po „kocich łbach”  
Stary szedł wolno poprawiając czapkę  
z pękniętym daszkiem...<sup>32</sup>

W rysunku tej postaci naczelną cechą jest melancholia. Starzec w czapce z pękniętym daszkiem śpiewa jedną z najbardziej znanych piosenek żydowskich – *Miasteczko Belz*. Uosabiający wygnanie, tułactwo, bezdomność Szymon znajduje chwilową przystań w domu, którego status jest zgoła odmienny. Cechuje go stałość, bezpieczeństwo, zakorzenienie.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 33.

<sup>32</sup> E. Kozłowska-Świątkowska, *Zapachy dzieciństwa*, Białystok 2005, s. 31.

Dom jest również istotną figurą w powieści Kamilli Przychodzień. Scala on biografie trzech pokoleń kobiet poszukujących własnej tożsamości. Losy ich rodziny sprzęgnięte są z historią białostockiej społeczności żydowskiej, szczególnie tej tragicznej, jak pogrom z początku XX wieku czy likwidacja getta w 1943 roku. Wojenna pożoga i akty agresji skierowane przeciwko żydowskiej ludności Białegostoku stanowią koniec nie tylko poszczególnych istnień ludzkich, lecz także całych rodzin. Śmierć przerywa rodzinne narracje, zacierając ślady przed tymi, którzy przeżyli. Narratorka powieści, Anna Kowalska, traci rodziców podczas pogromu białostockich Żydów w 1906 roku. Sześciomiesięczne niemowlę odnosi do zakonnicy anonimowy człowiek.

Sieroctwo bohaterki stanowi balast, od którego nie potrafi się uwolnić przez całe swoje życie. „To takie trudne być nikim” – zanotuje Anna w swoim pamiętniku.

Nie mieć do kogo się porównać – że oczy masz po matce, a uśmiech po ojcu. Że ruszasz się z takim wdziękiem jak babcia, że jesteś uparta jak dziadek. Że lubisz to samo, co twój brat. Że ubierasz się tak, jak siostra./ Być częścią jakiegoś drzewa – choćby najmniejszą, najwęższą gałązką – ale mieć korzenie. Tylko tego pragnę<sup>33</sup>.

Sieroctwo dotknie także jej córkę Basię, dziecko ocalałe z Holocaustu. Nie ziszcilo się pragnienie, by jej dzieci i wnuki „(...) nigdy nie musiały (...) szukać swoich korzeni, żeby nigdy nie czuły tej próżni zawieszenia, pustki za sobą”<sup>34</sup>. Odkrycie przez wnuczkę Annę, jej imienniczkę, tajemnicy ukrywanej przez dwa pokolenia kobiet o żydowskich korzeniach rodziny jest równoznaczne z odzyskaniem pamięci: rodzinnej, społecznej, czy wreszcie etnicznej.

Swoistego rodzaju archeologię pamięci uprawia w swoich lirykach poświęconych żydowskiej przeszłości miasta Wiesław Kazanecki. W to-

<sup>33</sup> K. Przychodzień, *Śladami twoich stóp*, Białystok 2011, s. 132.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 168.

mie *Wiersze ostatnie* (1991) odnajdziemy utwory, w których pocie udało się uchwycić aurę Białegostoku, w takim sensie, w jakim o aurze miejsca pisze Ilja Kabakow:

Kiedy mówimy o aurze miejsca, to mówimy nie tyle o specyficznych przedmiotach, budynkach czy historycznych zdarzeniach związanych z konkretnym miejscem, które wymagają badań historycznych. Mówimy raczej o licznych kulturowych „warstwach” skupionych w danym miejscu. Mówimy o odczuciu historycznej głębi, o nakładających się na siebie obrazach, które odczuwamy, znajdując się w danym miejscu; mówimy o aktywizacji pamięci, która przesądza o wielowarstwowości i wielogłosowości miejsca<sup>35</sup>.

Kazanecki widzi Białystok właśnie w taki sposób<sup>36</sup>. W mieście pozbawionym po wojnie swojej żydowskiej tożsamości, pozbawionym korzeni i historycznej pamięci potrafi zobaczyć to, co fizycznie nie istnieje. W liryku *Czeka na mnie aż wróć* z tomu *Wiersze ostatnie* (1991) zanotował:

(...) Bema nauczyła mnie nietrwałości cmentarzy,  
rozkruszania się płyt nagrobnych.

Ulica Suraska nauczyła mnie śmierci świętyń:  
widziałem jak umierała świątynia  
długo rdzewiał w jej sercu szkielet synagogi,  
górował nad gruzami.

Na Siennym Rynku konie pochylały grzywy.  
Niebo jak lustro w dłoniach wiatru  
odbijało pochmurne spojrzenia.  
Kocie łby się głowiły  
jak wytargować  
jeszcze jeden dzień życia (...)<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> I. Kabakow, *Publiczny projekt albo duch miejsca*, [w:] *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010, s. 348.

<sup>36</sup> O wierszach Kazaneckiego poświęconych Białemustokowi piszę szerzej w artykule: „Poeta pośrodku miasta”. *Recz o Wiesławie Kazaneckim i jego wierszach*, [w:] *Wiesław Kazanecki*, red. M. Kochanowski, Białystok 2010.

<sup>37</sup> W. Kazanecki, *Wiersze ostatnie*, Białystok 1991, s. 37.

Szczególną wrażliwość na to, co historyczne, dotyczące utraconej kultury materialnej, odnajdziemy w wierszu *Fotografia – stary Białystok*. Poeta utrwała w nim ślady przedwojennej historii miasta, żydowskiej i chrześcijańskiej, które sukcesywnie znikają z jego pejzażu wymazywane przez czas:

Ale nie ma już miasta  
z zaułkami wśród drewnianych sztachet,  
z dachówkami, które latał śnieg,  
i kocie łby w jarmułkach  
klóciły się  
z obręczami wozów w dzień targowy.  
I nie ma szpitala,  
który słyszał mój pierwszy krzyk,  
pępowina odcięta,  
gruzami zarósł dach.  
Nadwęglone chałaty  
zbierają się o zmierzchu,  
siedmioramienny świecznik otulają poświęcą księżycza,  
jak paciorki różańca liczą żebra synagogi spalonej<sup>38</sup>.

W wierszu tym wybrzmiewa żal za utratą kulturotwórczego źródła, życiodajnej pępowiny miasta. Błędem byłoby posądzać poetę jedynie o sentyment. W wierszu tym rzecz idzie o coś znacznie poważniejszego niż tylko utracony lokalny koloryt miasta – o „nadwęglone chałaty” i „żebra synagogi spalonej”, o „nietrwałość cmentarzy / rozkruszanie się płyt nagrobnych”. Białystok w wierszu Kazaneckiego staje się przestrzenią Zagłady świata żydowskiego i krajobrazem ruin dla wielokulturowego Białegostoku.

Podobną semantykę uruchamia Krzysztof Gedroyć w miniaturowych opowieściach zatytułowanych *Listy z dolnego miasta*. Wyrastające z autobiograficznych doświadczeń obrazy odnoszą się także do powojennej przeszłości Białegostoku, w którą wplecione są wątki żydowskie. Podobnie jak u Kazaneckiego świat żydowski jest przestrzenią ruin nie tylko w sensie duchowym, ale i fizycznym. Namacalnym tego znakiem

<sup>38</sup> Ibidem, s. 30.

staje się budowa parku na terenie cmentarza żydowskiego czy zasiedlanie pożydowskich domów<sup>39</sup>. Jednym z nielicznych sposobów, żeby dotrzeć do śladów żydowskiej obecności w „dolnym mieście” jest zanurzenie się w narracji własnej, sięgnięcie do indywidualnych wspomnień. Żydowskiej historii Białegostoku nie odbudowano bowiem po wojnie ani w sferze materialnej, ani mentalnej. Katarzyna Sztop-Rutkowska, białostocka socjolożka, podkreśla szczególnie rodzaj ciszy, jaki jeszcze do niedawna panował w mieście wokół tematu żydowskiego. Nie było bowiem woli, tak ze strony władz miasta, jak i jego mieszkańców do podjęcia publicznej debaty na temat dziedzictwa białostockich Żydów<sup>40</sup>. Katarzyna Niziołek i Radosław Poczykowski, autorzy projektu „Szlak dziedzictwa żydowskiego w Białymstoku” opracowanego w 2008 roku, jak sami zauważyli, przypomnieli w jego ramach białostoczanie wyznania mojżeszowego znanych na świecie, a zapomnianych we własnym mieście<sup>41</sup>. O tym samym celu edukacyjnym mówiła publicznie jesienią 2011 roku na spotkaniach promujących powieść *Śladami twoich stóp* Kamilla Przychodzień, z zawodu metodyk i nauczyciel języka polskiego. Grzech zaniechania dotyczy wszystkich podmiotów tworzących wielokulturowość Podlasia w jego obecnym kształcie. Warto w tym miejscu przywołać słowa Sokrata Janowicza, który mówi o tym, ile Białoruś w sensie kulturowym zawdzięcza „judejskiej inteligencji” i w jak nikłym stopniu o tym pamięta<sup>42</sup>.

O wypieraniu pamięci o Zagładzie Sokrat Janowicz pisze także w *Dolinie pełnej losu*. W tej autobiograficznej opowieści oglądamy miasteczko Krynki przeorane przez wojnę:

<sup>39</sup> K. Gedroyć, *Listy z dolnego miasta*, Kielce 2003, s. 39–40.

<sup>40</sup> *O Żydach w Białymstoku się nie rozmawia*, z dr Katarzyną Sztop-Rutkowską rozmawia Mirosław Miniszewski, „Kurier Poranny”, dodatek „Obserwator” 25 sierpnia 2007, s. 12.

<sup>41</sup> *Zobaczyć Białystok, którego nie ma*, z Katarzyną Niziołek i Radosławem Poczykowskim rozmawia Joanna Kuciel, „Kurier Poranny”, dodatek „Obserwator” 25 sierpnia 2007, s. 13. Patrz: <http://szlak.uwb.edu.pl>.

<sup>42</sup> *Nasze tysiąc stron*, z Sokratem Janowiczem rozmawia Jerzy Chmielewski, Białystok 2000, s. 93.

Nikt nie przewidział zdumiewającego ludobójstwa. Wszystko wokół wypalone, wystrzelane, wytrzebione, wdeptane; podrygiwały ogony niedzysiejszych ulic, ich końcówki w kępach klonów i niedźwiedziowatych lip. Co za rozpacz, co za niesłychane, niewiedzialne spustoszenie<sup>43</sup>.

Życie szybko bierze jednak górę nad śmiercią, żałobą i rozpaczą. Krzyk dziecka rozdzierający nocne powietrze: „Mama, ja chcę żyć!”<sup>44</sup> nadał codziennej egzystencji właściwy porządek rzeczy. Dom z weneckimi oknami postawiono na żydowskim pogorzeliśku w centrum miasteczka. Nowym mieszkańcom, na poły z uśmiechem, na poły poważnie przyznaje Janowicz status barbarzyńców. Pisze bowiem o regresie cywilizacyjnym, jaki nastąpił wraz ze śmiercią żydowskich mieszkańców Krynek. Żydowskie garbarnie i brukowane podwórza zastąpiły

ogrody kartofli, buraków pastewnych, tudzież ogórków; sadzono zimowe jabłonie. Pług wyorywał czajniki, żeliwne garnki, kłamki i monety. (...) Ta archeologia męczyła, zanim urobiona i wynawożona ziemia przestała wreszcie przeszkadzać ratajom przeróżnymi dziwołagami. (...) Popioły pożydowskich siedzib napędzały dostatek do chłopskich dołów ziemniaczanych, buraczanych, a marchew wyrastała w nieprzyzwoitej wielkości kształty, bogąc babski folklor płciowy<sup>45</sup>.

Z chłopską gorliwością nowi mieszkańcy zagospodarowywali pożydowskie pozostałości.

Janowicz w *Dolinie pełnej losu* nie ukrywa, że kryńskim beneficjentom Zagłady pamięć o poprzednich właścicielach ziemi ciąży niczym niepotrzebny balast, zabija radość korzystania z nowych siedzib. Pisarz zauważa, że wypełnianie śródmieścia Krynek chłopskim żywiołem było przykładem awansu społecznego, jaki miał miejsce na całym Podlasiu.

Jest niezmiernie zastanawiające to właśnie – pisze w *Dolinie pełnej losów* – jak człowiek rzadko bywa człowiekiem, mając przecież w dorobku nie tylko chleb, ale i ideę – myślącą głowę nad jelitami i żołądkiem. To

<sup>43</sup> S. Janowicz, *Dolina pełna życia*, Białystok 1993, s. 14.

<sup>44</sup> Ibidem.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 14–15.

prawda, że wstydzimy się pochwały wymordowania Żydów przez nazistów; jednocześnie konstatujemy, iż w przeciwnym razie wchodzenie do powojennego miasta nie byłoby u nas czymś w rodzaju powodziowego wylewu na śródmiejskie pustki. Niemca nie ma za co chwalić, ale.../ Zagłada żydostwa zyskała tematyczny walor, kiedy dzieciśka gremialnie przechodziły z klasy do klasy w podstawówce i było zarazem coraz bardziej jasne, że nie muszą pozostać na roli czy – poniekąd – w ojcowskim warsztaku przemiatieczkowym<sup>46</sup>.

Temat Zagłady osadza Janowicz w bardzo ciekawym kulturowym i społecznym kontekście. Pokazuje zderzenie światów – wiejskiego i miejskiego, reprezentowanego przez materialne pozostałości po żydowskich mieszkańcach Krynek. Opisuje awans społeczny białoruskich chłopów, którego łatwość i ogromna skala była możliwa dzięki wymordowaniu przez nazistów tysięcy Żydów. Przypominając biografie kryńskich Żydów, między innymi kowala Lejzora, który zbudował wodociąg domowy dla swojej żony Salci, konstatuje filozoficznie:

To nie do wiary, żeby tyle dobra zaprzepaściło się nie wiedzieć gdzie i jak. I żeby nikogo nie kusilo odzyskać przynajmniej części tego? W tym niechcieniu tkwi sedno tajemnicy zaniku kultur, być może. W godzeniu się na gorsze. W końcu to logiczne jak nienasytlenie młodości i rezygnacja u starców<sup>47</sup>.

Dramat *Tykocin* Pawła Demirskiego i Michała Zadary<sup>48</sup> to utwór, który podejmując temat Zagłady, mówi nam najwięcej o naszej współczesności. Wpisuje się tym samym w dość znaczący zbiór sztuk autorstwa pierwszego z wymienionych twórców, w których temat żydowski się pojawia (*Dziady. Ekshumacja* – 2007; *Omyłka* – 2007; *Był sobie Polak Polak Polak i diabeł* – 2007). W przeciwieństwie jednak do nich nie kreuje postaci Obcego – Żyda, by mówić o polskiej tożsamości. Pokazuje instrumentalizację dyskursu o Zagładzie, wpisanie go w partykularne strategie „bycia z siebie zadowolonym”. I nie chodzi tu o to, czy sam dyskurs

<sup>46</sup> Ibidem, s. 41.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>48</sup> P. Demirski, M. Zadara, *Tykocin*, „Dialog” 2009, nr 5.



ma bardziej liberalny charakter, czy bardziej endecki. Demirski i Zadara prezentują bohaterów, którzy wolą bezpieczną rolę „wtórnego świadka” i uwikłanie w język postpamięci od rzeczywistego spotkania. Warszawscy dziennikarze i badaczka Holocaustu przyjeżdżają do Tykocina w celu udaremnienia wręczenia – w ich mniemaniu niesłusznym – Medalu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata pewnej staruszce. Swojej wiedzy nie weryfikują jednak „tu i teraz” w bezpośredniej z nią rozmowie. Holocaust jest bowiem dla nich zamkniętą historią książkową, tematem naukowych bądź publicystycznych dyskusji. Paweł Demirski w rozmowie z Justyną Jaworską konstatuje to następująco:

Mówiąc o Żydach funkcjonujemy bowiem albo w dyskursie endeckim, albo w dyskursie „Gazety Wyborczej” i tak to się kręci. Mieliśmy z Michałem wrażenie, że pewne tematy wciąż powracają w teatrze, a ileż można chodzić na sztuki o żydożercach i babrać się w stereotypach? Ciekawie było zobaczyć zjawisko, sposób mówienia o problemie. Przeczytałem ostatnio w opowiadaniu Zadie Smith, że miłość bliźniego jest wprost proporcjonalna do odległości, w jakiej znajduje się ona od naszych drzwi. Młodzi Brytyjczycy z zapalem grzebią się w swojej genealogii do czwartego pokolenia i nie odbierają telefonu od matki. To samo można odnieść do stosunków polsko-żydowskich: roztrząsamy zawiloci historyczne, ale nie chcemy się spotkać, cokolwiek to spotkanie miałoby znaczyć. Wybieramy język postpamięci<sup>49</sup>.

## Podsumowanie

Literatura podlaska podejmująca problematykę żydowską prawie w całości oddana jest archiwizowaniu przeszłości, a szczególnie jej granicznego punktu, którym jest Zagłada. Sztuka Demirskiego i Zadary oraz w mniejszym stopniu powieść Kamilli Przychodzień, hegemonię tego, co historyczne, nad tym, co współczesne, próbują przełamać. Wszystkie jednak pokazują, że ocalenie złożonej tożsamości miejsca i ludzi możliwe jest przede wszystkim poprzez indywidualne świadectwa. Następująca w ich wyniku rekonstrukcja pamięci ma zazwyczaj charakter intymny,

---

<sup>49</sup> P. Demirski, *Chciałem być reporterem wojennym*, „Dialog” 2009, nr 5, s. 74.

domowy, osadzony we własnej biografii. Zastępuje ona w ten sposób skamieniały, jak pokazuje sztuka Demirskiego i Zadary, dyskurs publiczny, czy ciągle kaleką, bo ubogą w miejsca pamięci, mauzolea bądź wydarzenia pamięć oficjalną.

Wydaje się, że przywołane w artykule utwory, snując narrację o żydowskiej tożsamości miejsc i ludzi związanych z Podlasiem, wypełniają w jakimś mierze te zadania, jakie literaturze małych ojczyzn stawiano po 1989 roku:

zapisanie białych plam w historii, wyrażenie utraconych lub poprzerywanych drugą wojną światową tożsamości lokalnych, rodzinnych i narodowych, ocalenie (własnego lub obcego) – zastanego lub po części utraconego dziedzictwa kulturowo-społecznego (...) <sup>50</sup>.

W dużym stopniu są to narracje, w których, używając sformułowania Przemysława Czaplińskiego, tęsknota za „utraconą różnicą” dominuje nad perspektywą sąsiedzkich, a więc polsko-, a w warunkach Podlasia polsko-białorusko-ukraińsko-żydowskich relacjach. W tym sensie jest to ciągle narracja niedokończona, czekająca na swojego autora.

## SUMMARY

### *„I still remember them”: Jewish themes in contemporary Podlasie literature*

Since the 1980s there has been something of a renaissance of interest in Jewish themes in Polish literature. A question worth asking is whether the same phenomenon can be traced in contemporary Podlasie literature. This article is an attempt to introduce, present briefly, and categorize the most important texts concerning the Podlasie region which contain Jewish themes.

<sup>50</sup> K. Brakoniecki, *Prowincja człowieka. Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej*, Olsztyn 2003, s. 10.